

## Błyski



## Zapisuję wszystkie moje łzy

„Posiadłam trudną wiedzę  
o własnej niewiedzy”

deklaruje z właściwą sobie pokorą **Irena Zielińska** w najnowszym zbiorze wierszy „Córka wiatrów” wydanym przez toruńską oficynę Adam Marszałek. I wielokrotnie w zamieszczonych tu tekstach podkreśla sceptycyzm, niepewność co do swojego miejsca wśród innych istnień i próbę odzyskania najbardziej adekwatnego imienia dla swojej osobności.

### Anna Dominiak

Irena Zielińska jest świadoma, że świat jest nieuchwytny, a istnienie płynne i nie-definiowalne. Może dlatego jej poezja z pasją zdaje się poszukiwać prawdy i sensu, dąży do zarejestrowania całej jaskrawości kosmosu i umiejscowienia siebie w jego kontekście. Podejmuje też dramatyczne wysiłki, by zachwyty i lęki, ekstazę i rozpacz, tęsknotę i spełnienie wyrazić jak najpełniej. Używa do tego frazy nasyconej finezją, słów świetlistych, jasnych, w których często i w rozmaitych odśłonach manifestuje się żywioł powietrza i bliskie mu motywy chmur, ptaków, szybowania ponad ziemią. To dykcja zamaszysta, ornamentacyjna, barwna, dająca wyraz niebywałej malarskiej wyobraźni. Niczym nieograniczony język zdaje się tu kompensować udręki i sankcje, jakie nakłada na człowieka wielokrotnie przywoływana w tomie cielesność. Słowo jest opozycją wobec ciała, kruche, ograniczającego, pozbawionego skóry, w którym *rozpina się ptak samotności*. Motyw ciała powraca często w kontekście cierpienia, uporczywie towarzyszącego bohaterce, niepokojącego każdy kolejny jej

dzień. Boli też samotność, przedłużające się milczenie, które trzeba przerwać, by nie było źródłem rozpacz, ale *soczystym owocem słowa*. W wierszu „Czterowiersz” z porażającą szczerością wyznaje

*momentami nie wiem co ze sobą robić  
co robić  
wydaje mi się wtedy że potrzebuję pomocy  
okrucich twarzy albo pyłek czyjejs ręki przynosi  
ulgę*

W takich dojmujących stanach rodzi się refleksja o przypadkowości istnienia oraz przeświadczenie o tym, że pozostaje ono zawsze w załężku, niedoszte, niedokonane. Zaakceptowanie tego skażenia zdaje się być źródłem siły bohaterki, która swoje ocalenie zawdzięcza sztuce. To w niej odnajduje azyl, to poprzez nią przeczuwa kształt i sens, a także oswoja własny, pogmatwany los

*W życiu idzie o miejsce  
o kąt  
w którym powstaje wiersz  
w życiu idzie o słowo  
które jest kształtem i przemianą*

Nie do pominięcia jest w tych wierszach nurt metapoetycki, w którym Irena Zielińska rozważa nie tylko kwestię własnych zmagania z oporną materią słowa, proces rodzenia się frazy, ale także stawia pytania o sens poezji, jej istotę, trwałość. Kwestionuje topos nieśmiertelności sztuki, cytując też Różewicza o przyspieszonym procesie umierania poezji. W tym kręgu rozważań dostrzec można autoironię, dystans i zaakceptowanie losu artysty, któremu nie dane jest urzeczywistnienie Horacjańskiej maksymy. Istotny ciężar gatunkowy i powaga zawartych w tomie treści nie gasi poczucia humoru, które najskuteczniej łagodzi rozpacz. W nim też zaznacza się wyraźnie imperatyw życia, mimo że często odzywa się tu groza marności, bo poetka *kaple słów jak życie przesyła wiatrom*.

Irenę Zielińską interesują także kwestie eschatologiczne, czas, rozmiar kosmosu, z którym konfrontuje swoje drobne istnienie. Zderza swój niepozorny byt z labiryntem planet, by dostrzec, że *trwa jak trawa, jak mydlana tęczowa bańka*. Autentyzm i dramatyzm tych konstatacji jest porażający, podobnie jak wspomnienie nieżyjącej Matki, adresatki nieprawdopodobnie emocjonalnych apostrof, wiecznie żywego praźródła istnienia, z którą więź nie umiera nigdy

*Mamo  
Wędrowniczko z Tamtej Krainy  
Przybądź do mnie  
Nie zostawiaj mnie samej  
I tak bardzo cichej*

Warto podkreślić, że rzadko spotykana skala wrażliwości znajduje tu swoją sublimację w tekstach niezwykle eterycznych, których lekka, pełna gracji fraza rejestruje świat postrzegany w sposób wyjątkowo czuły. Stąd silne zniuansowanie wyrażanych obserwacji i niebywała emocjonalność

przekazu. Lektura tych wierszy pozostawia nieodparte wrażenie, że pisane są życiem, wyrastają z prawdziwych doznań, są też warunkiem trwania, znoszą ból albo zastępują krzyk. Ale też manifestują zachwyty i przywiązanie do życia, są zapisem wzruszeń, wdzięczności i tęsknoty za światem, który nie kaleczy, do którego *zdążamy jak w dobrym śnie* i który dostrzec może tylko zamknięty za murem Poeta.



Irena Zielińska, „Córka wiatrów”. Projekt okładki: Kazimierz Ligocki. Ilustracje: Irena Zielińska. Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017, s. 92.

## Irena Zielińska

### Kobieta

*Mamie Mojej*

Kobieta otwiera usta  
śpiewa  
jej ciało jest wyspą niewidzialną dla oczu  
wspartych o pejzaż nagi  
jest wiosna  
okna nareszcie szeroko otwarte  
i oczy przyczajone  
ponad powietrznymi wodami  
płyną  
patrzenie trafia prosto w słońce  
skórę rani  
kobieta otwiera usta  
śpiewa czysto  
jest nabrzmiałą wyspą  
którą odwiedzają dzieci  
jak rozgadane łakome zwierzęta

i chociaż znaczenia  
tej końcowej sceny  
nikt nie rozumie

kobieta zawsze śpiewa czysto